

## Wybrane problemy metodologiczne dotyczące badań bezpieczeństwa

**Janusz Sztumski**, *Górnośląska Wyższa Szkoła Handlowa  
im. Wojciecha Korfanego w Katowicach (Polska)*

E-mail: jsztumski@wp.pl

ORCID ID: 0000-0002-4823-1516

### Streszczenie

Podejmując rozważania nad *bezpieczeństwem*, trzeba na wstępie możliwie dokładnie określić znaczenie tego pojęcia oraz dokonać jego konkretyzacji. Słowo *bezpieczeństwo* używane bez określenia jego znaczenia jest tylko pojęciowym tworem, który nie ma desygnatu istniejącego w materialnym świecie. Celem artykułu jest konkretyzacja tego pojęcia. W tym celu konieczne jest wskazanie, kogo lub czego ma ono dotyczyć. Ponadto w artykule tym autor podejmuje się wskazania postrzegania sytuacji dla konkretnych podmiotów lub przedmiotów z możliwym brakiem bezpieczeństwa lub jego przeciwieństwem, czyli sytuacją bezpieczeństwa. Analizowane są także możliwości zagrożeń, które są uwarunkowane podmiotowo, przedmiotowo i sytuacyjnie.

**Słowa kluczowe:** bezpieczeństwo, niebezpieczeństwo, zagrożenia, ryzyko, metodologia badań nad bezpieczeństwem

### Selected methodological issues related to research on security

#### Abstract

Undertaking a study on security issues, it is initially necessary to define the concept precisely, and to make it concrete. The term *security*, when used without any defining of its meaning, represents only a conceptual formation, which has no reference of existence in the material world. The aim of the article is to concretise this concept. To this purpose, it is necessary to indicate: to whom or what it may concern. In addition, in this article the author undertakes to indicate the perception of the situation for specific entities or objects with a possible insecurity or its opposite, i.e. safe situation. Possible threats caused by given subject, object and situation are also analysed.

**Keywords:** security, insecurity, threats, research methodology on security issues

Na przełomie XX i XXI wieku bezpieczeństwo stało się szczególnie modnym przedmiotem badań naukowych (przykładowo: Holm et al. 2020; Ramadhan et al. 2019; Jacuch 2019; Czernicka 2018; Stomma 2014; Sztumski 2013; Wróblewski 2017). Taki wzrost zainteresowań skłania do refleksji nad tym, co spowodowało to zjawisko. Wiadomo przecież, że ludzie nawet w bardzo odległych czasach nie czuli się bezpiecznie w ówczesnym świecie. Bowiern od czasów wyodrębnienia się ze świata zwierząt nigdy nie żyli w stanie wolnym od zagrożeń.

Podając rozważania nad *bezpieczeństwem*, trzeba na wstępie możliwie dokładnie określić znaczenie tego pojęcia oraz dokonać jego konkretyzacji. Słowo *bezpieczeństwo* używane bez określenia jego znaczenia jest tylko pojęciowym tworem, który nie ma desygnatu istniejącego w materialnym świecie. Celem artykułu jest konkretyzacja tego pojęcia. W tym celu konieczne jest wskazanie kogo lub czego ma ono dotyczyć. Ponadto w artykule tym Autor podejmuje się wskazania postrzegania sytuacji dla konkretnych podmiotów lub przedmiotów z możliwym brakiem bezpieczeństwa lub jego przeciwieństwem, czyli sytuacją bezpieczeństwa. Analizowane są także możliwości zagrożeń, które są uwarunkowane podmiotowo, przedmiotowo i sytuacyjnie.

Znane nauce istoty należące do gatunku *homo sapiens* nigdy nie były w środowisku naturalnym – w szerokim tego słowa znaczeniu – niezagrożone przez rozmaite niebezpieczeństwa powodowane nie tylko przez zachodzące w nim procesy geofizyczne wywołujące m.in. trzęsienia ziemi itp. kataklizmy, ale także przez otaczającą ich florę oraz faunę. Nie wszystko, co rośnie i było dostępne, nadawało się do spożycia. Człowiek nie był także wśród zwierząt największą i najsilniejszą istotą. Z tego względu, walcząc o swoje istnienie z obcym i nieznanym środowiskiem, musiał podejmować przeróżne ryzykowne działania, tzn. takie, których wynik był niepewny. Zagrożenia i przeróżne ryzykowne próby przeciwstawiania się im były od najdawniejszych czasów wpisane w egzystencję człowieka.

Jednak pomimo braku fizycznej przewagi nad innymi zwierzętami posiadał on pewną szczególną właściwość, którą była zdolność do postugiwania się narzędziami oraz do ich sporządzania i doskonalenia. Człowiek poprzez zdobywanie środków umożliwiających istnienie i przetrwanie w środowisku naturalnym – wspomagany narzędziami – rozwijał się fizycznie i psychicznie, co przejawiało się we wzroście jego zdolności manualnych i intelektualnych. I zanim nauczył się on utrzymywać wyniki swoich żywotowych doświadczeń poprzez prymitywne sposoby ich zapisywania, przekazywał je z pokolenia na pokolenie poprzez narzędzia oraz sposoby postugiwania się nimi. Każde kolejne pokolenie w rozwoju gatunku *homo sapiens* przejmowało narzędzia poprzednich pokoleń i sposoby ich używania, doskonalilo je, odwołując się do własnych doświadczeń i przekazywało następnym pokoleniom.

Istoty omawianego gatunku żyjące pierwotnie w małych hordach zbieraczo-towieckich były więc zmuszone do przewyższania zarówno przeróżnych kataklizmów zagrażających ich istnieniu, jak i do walki ze zwierzętami o pożywienie. Ich życie nie było ani bezpieczne, ani wolne od ryzyka. A ich sytuacja nie zmieniła się w istotny sposób nawet wtedy, gdy ludzie uzyskali pewną przewagę w przyrodzie około 10 tysięcy lat p.n.e., czyli

wówczas, kiedy część koczujących grup rozpoczęła prowadzenie osiadłego życia, uprawę ziemi i hodowlę zwierząt oraz nauczyła się wykorzystywać ogień.

Zauważmy, że postępującemu powoli – acz konsekwentnie – rozwojowi cywilizacyjnemu towarzyszy rozwój społeczny ludzi. Łączy się on ze wzrostem liczby ludzi oraz z pojawieniem się coraz to nowych struktur życia społecznego. Oprócz istniejących hord pojawiają się również rodziny, a następnie rody i klany. W wyniku wspomnianego rozwoju ludzie osiągają coraz większą zdolność do przeciwstawiania się niektórym zagrożeniom ze strony środowiska naturalnego. A na skutek rozwoju ich świadomości wzrasta także zdolność do poznawania takich zagrożeń, z których istnienia ludzie nie zdawali sobie wcześniej sprawy.

Jednak omawiany rozwój powoduje również nowe, nieznanie wcześniej zagrożenia wynikające z postępującego zaniku istniejącej wcześniej *solidarności wewnątrzgatunkowej*, co staje się jedną z istotnych cech istot ludzkich, ponieważ wśród zwierząt utrzymuje się solidarność gatunkowa. Skutkiem postępującego zaniku solidarności między ludźmi są walki między rodami i klanami. A następnie, zanim jeszcze pojawiły się państwa jako organizacje polityczne kształtujące życie społeczno-gospodarcze mieszkańców terenów, nad którymi sprawowało one władzę – w poszczególnych społecznościach szczepowo-plemiennych pojawiło się *niewolnictwo*.

Swoistym kamieniem milowym ludzkości jest proces powstawania państw, który w naszym kręgu kulturowym, tzn. na styku Europy, Azji i Afryki rozpoczął się około 3 tysiące lat p.n.e. Wraz z pojawieniem się państw pogłębia się proces alienacji wewnątrzgatunkowej ludzi, co doprowadza do pojawienia się krwawych walk między nimi w coraz szerszym wymiarze społecznym, w porównaniu z wcześniej występującymi walkami między np. klanami lub plemionami. Dochodzi do wojen pomiędzy państwami, które były bardziej złożonymi strukturami społecznymi skupiającymi klany, szczepy i plemiona. Powstałe państwa przyczyniają się więc do pojawienia dwóch nowych zagrożeń dla ludzi. Pierwsze – wiąże się ze wzrostem konkurencyjności między coraz liczniejszymi grupami ludzi, które sprzyjają pojawieniu się konfliktów między nimi, także zbrojnych. Natomiast drugie zagrożenie wynika z faktu, że państwa opierają swoją potęgę przede wszystkim na posiadanych siłach zbrojnych, które doskonalą i starają się zaopatrzyć w coraz skuteczniejszy oręż. Przyczynia się to do współzawodnictwa militarnego między nimi, a z biegiem wieków doprowadza do pojawienia się morderczego wyścigu zbrojeń.

Zdolność ludzi nie tylko do biernego, ale przede wszystkim aktywnego przystosowywania się do naturalnego środowiska (będąca konsekwencją ich umiejętności tworzenia narzędzi i postugiwania się nimi oraz do ich doskonalenia) spowodowała, że ich dziełem stały się kolejne epoki cywilizacyjnego rozwoju przejawiającego się w ich materialnych i duchowych osiągnięciach.

Zauważmy jednak, że rozwój cywilizacyjny powoduje ambiwalentne skutki. Umożliwia ludziom osiągnięcie dominującej pozycji na Ziemi i stymuluje ich ciągły rozwój intelektualny, a równocześnie doprowadza do postępującej degradacji środowiska naturalnego. Otóż już w bardzo odległych czasach cywilizacyjny rozwój ludzi spowodował ich alienację wobec przyrody i własnego gatunku, na co wskazują m.in. powstałe w starożytności mity

dotyczące stworzenia człowieka, które wskazywały na jego szczególną pozycję wobec środowiska naturalnego, oraz na to, że już wówczas dostrzeżono fakt, iż człowiek – człowiekowi jest wilkiem (*homo homini lupus est*). I ten proces wyobcowywania się człowieka z przyrody i własnego gatunku nie ma epizodycznego charakteru, lecz pogłębia się wraz z postępującym rozwojem cywilizacyjnym.

Ludzie dzięki nagromadzonej wiedzy o Ziemi i przekonaniu o tym, że mają sobie ją podporządkować, dokonują coraz bardziej bezwzględnej eksploatacji – zarówno jej flory, jak i fauny oraz tego, co znajduje się na jej powierzchni, jak i tego, co jest w jej wnętrzu, czyli rozmaitych zasobów naturalnych. I nie liczą się oni wcale ze skutkami swojej działalności, wierząc w nieograniczone możliwości autoregeneracji przyrody. Dokonując rabunkowej eksploatacji Ziemi, ludzie nie zdają sobie w pełni sprawy z faktu, że mogą spowodować nieodwracalne dewastacje przyrody, a nawet ekologiczne katastrofy o lokalnym znaczeniu, które jednak mogą powodować znacznie większe zagrożenia niż to się wydaje m.in. na skutek kumulacji negatywnych ich następstw.

Dopiero w okresie cywilizacji przemysłowej, która pojawiła się około połowy XVIII wieku i doprowadziła do trzech postępujących po sobie rewolucji przemysłowych, a następnie do rewolucji naukowo-technicznych zapoczątkowanych od połowy XX wieku, pojawiają się pewne refleksje krytyczne dotyczące bezwzględnej eksploatacji przyrody. Ale nawet wówczas, gdy skutki dewastacji przyrody, zwłaszcza zaistniałych katastrof ekologicznych były wyraźnie widoczne i dostrzeżono ich negatywny wpływ na środowisko naturalne, niewiele uczyniono w tym zakresie, aby im zapobiec. Mało skuteczne okazały się apele założonej w 1948 roku Międzynarodowej Unii Ochrony Przyrody i Jej Zasobów współdziałającej z ONZ. Jak również apele (podejmowane np. przez powstały w 1968 roku Klub Rzymski, którego organizatorami byli uczeni i działacze społeczni) o zaprzestanie rabunkowej eksploatacji przyrody nie odniosły pożądanego skutku, a także powstałe w latach 70-tych XX wieku ruchy tzw. Zielonych. I trudno się temu dziwić, jeżeli w państwach kształtujących światową gospodarkę w czasach globalizacji obowiązuje neoliberalna doktryna postulująca *zysk za wszelką cenę*, czyli uzyskiwany kosztem wyzysku ludzi i przyrody (Chomsky 2006).

Skutkiem dotychczasowej rabunkowej eksploatacji Ziemi są rozmaite katastrofy ekologiczne i poważna dewastacja jej krajobrazu. A kolejnym tego skutkiem jest spowodowanie negatywnych procesów w atmosferze okołoziemskiej przez jej zanieczyszczenie emisją tzw. gazów cieplarnianych, eksplozjami testowanych bomb termojądrowych i rakiet dalekiego zasięgu itp. działań. Ich następstwem jest tzw. efekt cieplarniany, zmniejszanie się koncentracji ozonu w atmosferze i pojawienie się tzw. *dziur ozonowych*, umożliwiających przenikanie niekorzystnego dla żywych organizmów promieniowania na naszą planetę.

Wszystkie wymienione przejawy dewastacji Ziemi i jej atmosfery niepokoją uczonych, którzy upatrują w nich potencjalnych zagrożeń dla naszej planety, a nawet jakiegoś fragmentu Układu Słonecznego. Nie można przecież zapominać o tym, że Układ jest pewnym systemem, w którym – jak w każdym systemie – istnieją określone współzależności między wszystkimi jego elementami. Niestety, nie są one dostrzegane z należytą troską przez rządzące elity polityczne i gospodarcze globalizującego się świata, co oczywiście

nie jest pocieszającym zjawiskiem w naszych czasach dla żyjących w nim ludzi (Heilbroner 1976).

Zdaniem uczonych zajmujących się problemami skutków dewastacji Ziemi, ludzkość u schyłku XX wieku znalazła się na progu epoki nazwanej przez nich *antropocenem*, w której dalszy rozwój Ziemi będzie kształtowany przez człowieka (Bendyk 2016). Oczywiście łączy się z tym różne problemy m.in. dotyczące tego, w jakim stopniu ludzie będą rzeczywiście zdolni do odpowiedzialnego realizowania swoich możliwości wpływania na losy Ziemi, uwzględniające także losy przyszłych pokoleń.

### **Poszukiwanie desygnatu pojęcia „bezpieczeństwo” i uwarunkowań stanu zagrożenia**

Dotychczasowe refleksje skłaniają również do zastanowienia się nad odpowiedzią na pytanie: czy cywilizacyjny rozwój przyczynił się do zmniejszenia ilości wcześniej znanych ludziom zagrożeń bezpieczeństwa? Otóż wydaje się, że w miarę poznawania przyczyn niektórych zagrożeń bezpieczeństwa oraz sposobów unikania lub ich przezwyciężania, ilość tych zagrożeń ulegnie zmniejszeniu. Jednak wzrost wiedzy o zjawiskach występujących w naturalnym i społecznym środowisku spowodował, że ludzie byli w stanie dostrzec nowe zagrożenia, których nie znali wcześniej. Były to zagrożenia, które istniały wprawdzie od dawna, ale utożsamiano je z doraźnymi działaniami sił nadprzyrodzonych, albo też były to nowe zagrożenia będące efektem rozwoju naturalnego lub społecznego środowiska.

Otóż przez wiele tysięcy lat ludzie obawiali się wielkich i drapieżnych zwierząt. Ale dopiero po wynalezieniu mikroskopu, który umożliwił odkrycie istnienia mikroorganizmów, a wśród nich chorobotwórczych bakterii i wirusów powodujących groźne pandemie, w czasie których ludzie umierali masowo, dostrzeżono zagrożenie ze strony owego mikroświata. Wówczas też zauważono, że ten mikroświat jest dla ludzi znacznie bardziej niebezpieczny niż wielkie i drapieżne zwierzęta. I chociaż powstała nowa nauka, taka jak *bakteriologia*, która zdołała doprowadzić do odkrycia szczepionek przeciwko wielu bakteriom powodującym epidemie i do opanowania ich występowania w cywilizowanym świecie, to jednak istniejące bakterie stanowią nadal poważne zagrożenie dla ludzi (Bsoul-Kopowska 2016). Wspominałem wcześniej o tym, że ludzie nigdy nie żyli w świecie wolnym od zagrożeń ich bezpieczeństwa i nigdy nie podejmowali działań związanych z zabezpieczeniem swojej egzystencji wolnej od ryzyka. „Społeczeństwo ryzyka” nie pojawiło się zatem dopiero w XX wieku, jak to sugeruje Ulrich Beck (Beck 2002). Ludzie zawsze żyli w społecznościach lub w społeczeństwach mniej albo bardziej zagrożonych i byli zmuszeni do podejmowania działań w stanie określonego ryzyka.

Otóż nawiązując do koncepcji Ulricha Becka, jego sugestia nie wydaje się przekonująca w świetle istniejących faktów, na które wskazywałem wcześniej, ponieważ wszelka aktywność życiowa ludzi przejawiająca się w rozmaitych przedsięwzięciach łączyła i łączy się zawsze z określonym ryzykiem. Skutki tych działań są na ogół nieznanne i niepewne, a tym samym trudne do przewidywania.